

## MARTA DENYS

ur. 1944; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, praca przewodnika, dzielnica LSM

### Miasto jest takie, jak o nim opowiemy

Po 1989 roku dalej robiliśmy to samo. Dalej Lublin był Lublinem i dalej Lublin był dla nas najważniejszy. Cieszyliśmy się, że powstaje to czy tamto, smuciliśmy się, że coś ubywa i po prostu trzeba było o tym Lublinie dalej pięknie opowiadać, nawet pomimo jego niedostatków, które nadal są. Dzisiaj, jak się jedzie ulicą Kunickiego, jak się jedzie Łęczyńską, jak się jedzie tutaj Fabryczną, wszystko tu zostało jak za dawnych przedwojennych czasów, zresztą jeździliśmy takimi trasami, żeby było porządnie widać to miasto, w „Unii” na przykład było spotkanie przeważnie z wycieczkami, w „Unii” czy w „Victorii” no to Miasteczko Akademickie, na LSM-ie wysadzaliśmy grupy, gdzie plac zabaw jest taki. No, zachwyty był obopólny, jednych i drugich, bo jak to, tutaj jest sadzawka, gdzie złote karpie pływają? Huśtawki, różne rzeczy dla dzieci, dla wszystkich ten LSM był naprawdę objawieniem. Następnie była taka prawie obowiązkowa przerwa na parę minut, sklepy, to potem na Majdanek stamtąd, bo to tak człowiek chciał taki kurs trzymać ciekawy, no to Majdanek, potem, żeby rozładować napięcie, Katedra, Stare Miasto, Zamek, Śródmieście, jak Śródmieście, to przeważnie ze Śródmieścia skansen. Kiedyś był większy limit czasu, sześciu, ośmiu godzin, to się wszystko jakoś dawało złapać. Ruskie troszkę mniejszy, bo trzeba było w ciągu czterech godzin oprowadzić sześć- czy siedmiogodzinną trasę, i miasto, i Zamek, i Majdanek, i czasami skansen. To kwestia metodyki, jak to oprowadzić, żeby się zmieścić i żeby pokazać miasto, i tak dzień w dzień. Jeśli chodzi o moje ulubione miejsca, to na pewno Stare Miasto zawsze było ulubionym, było i jest, a i ten LSM, przyznam się, był bardzo lubianym miejscem, później zamieszkałam, zostałam tam na chwilę dyrektorem Domu Kultury, ale to już później. Lubiłam wjazd do Lublina od strony Warszawskiej, Aleje Raławickie jeszcze wysadzone topolami, wyglądało to jak jakieś włoskie miasto z tymi topolami czy tutaj Głębocka, w sumie ludzie zawsze bardzo zachwycała zieleń w Lublinie. Ulica właśnie Głębocka, Aleje Raławickie, LSM zielony, Stare Miasto, Podzamcze, to bardzo robiło miłe wrażenie i lubi się te fragmenty tu wokół Zamku. Straszne są tylko te domy

smarowane po fasadzie tym graffiti. To jest barbarzyństwo, to miasto tak zeszpeciło, że ja już tego miasta nie lubię, zostało miasto tak zszpeczone przez te reklamy beznadziejne i przez te właśnie graffiti, niech ich diabli wezmą, miasto stało się paskudne! I nie ma o czym mówić. I nie wiem jakie szkło i aluminium by wystawiono, to tej staromiejskiej, takiej przedwojennej zabudowy aż szkoda. Jakby taką Lubartowską odnowił, to by była piękna londyńska ulica, piękne miasto stare, przedwojenne, chociaż ono nigdy takie przecież i nie było, bo to wszystko zależało od statusu materialnego mieszkańców danych ulic czy dzielnic. Narutowicza, dalej ulica stoi taka jakaś zaniedbana. Trochę to Krakowskie ratuje honor i w zasadzie próbuję przejechać miastem samochodem, dziesięć minut i już jest po mieście, czyli trzeba to wszystko na piechotę brać, żeby ten Lublin trwał, no a trwa i to miasto jest takie, jak my o nim opowiemy. Niestety. Ale i ludzie mają też miłe doznania, staromiejskie najczęściej, ale Lublin to nie tylko Stare Miasto. Krakowskie Przedmieście, Plac Litewski, Ogród Saski, Aleje Racławickie, to wszystko są piękne i ciekawe miejsca. Narutowicza, Plac Wolności i skansen, ogród botaniczny, no ciekawe rzeczy, dla nas to codzienność, żadna atrakcja, a zwiedzający – zachwycają się.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-04-11, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Natalia Boczek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"